Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

R. IX 1 GRUDNIA 1932 Nr. 23

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEOM I SPRAWOM KATOLICKIM

TREŚĆ:

KRAKÓW

DRUKARNIA „WIADOMOŚCI KATOLICKICH"

Ojciec św. do cierpiącej ludzkości.

Dnia 20 listopada odbyło się w Rzymie uroczyste odczytanie dekretu, potwierdzającego cuda otrzymane za pośrednictwem błog. Andrzeja Fournet, kapłana świeckiego, założyciela zgromadzenia córek św. Krzyża we Francji, którego kanonizacja ma niedługo się odbyć.

Ojciec św. wziął w tej uroczystości udział, i przemówił serdecznie do zebranych. Przedewszystkiem zwrócił Ojciec św. uwagę na wierność Boga, Jego prawdziwą, najwyższą, niezgłębioną wierność w dotrzymywaniu obietnic duszom, które w Niego wierzą. „Kto się uniża, będzie wywyższony... Wy, którzyście wszystko dla mnie opuścili — “... otrzymacie z pełni mej hojności, otrzymacie nagrodę. Cudownych rzeczy dokonał Bóg we wszystkich swoich świętych, we wszystkich duszach, które wstępują na drogę świętości, na którą wszyscy jesteśmy wezwani: „świętymi bądźcie“... I to właśnie uczynił Bóg dla swego sługi Andrzeja.

Jakże kojącą jest zawsze myśl, przypominająca wzniosłą i nieskończoną wspaniałość, z jaką Bóg spełnia obietnice, uczynione swym biednym stworzeniom, dając zdumiewający dowód Swej wierności; szczególnie dobroczynnem jest stwierdzenie tego w chwilach tak trudnych, jak obecne, w których cały świat jest pogrążony w ogólnej nędzy i cierpieniu i dręczącym niepokoju; myśl ta napełnia nasze serca nadzieją i pewnością Boskiej pomocy.

Na to pragniemy zwrócić uwagę, zwłaszcza tam, gdzie są dusze, które cierpią i gdzie wskutek tego największe mamy obo-

wiązki i największą odpowiedzialność za pieczę nad niemi; pragniemy, by wszyscy pamiętali o tej ręce, która z wysoka kieruje wszystkiem, a oczekuje tylko uległości ze strony człowieka, by móc coraz więcej udzielać swych błogosławieństw. Oby pamiętali wszyscy o obietnicach, które Bóg uczynił ludzkości, a zwłaszcza ludzkości cierpiącej! Błogosławione są zatem dusze, które, jak zgromadzenie Córek św. Krzyża, wychowane w cieniu tego krzyża, wszystko to rozumieją, i nietylko same się modlą, ale umieją się modlić także za tych, którzy zapomnieli o znaczeniu i słowach modlitwy.

Bardziej niż kiedykolwiek potrzebujemy obecnie orędowników. Niech więc będzie uwielbiony Bóg, który nam ich coraz to nowych zsyła. U stóp Jego tronu, miłosierdzia i sprawiedliwości, wstawiają się oni za potrzebami biednej i umęczonej ludzkości.

NOWE METODY PRZEŚLADOWANIA RELIGJI W ROSJI.

Okólnik centralnego komitetu komunistycznej partji rosyjskiej z 15-go marca 1930 roku, zabraniający dalszego zamykania kościołów i obrażania uczuć religijnych „czynnych" chłopów, zdawał się kończyć terror religijny, panujący przez cały rok 1929 i początek 1930 roku. Faktycznie nastąpił wówczas pewien spokój; uroczystości Wielkanocne w 1930 roku mogły prawie wszędzie odbyć się spokojnie, zaniechano bluźnierczych maskarad, w niektórych miejscowościach zwrócono nawet pozamykane kościoły wiernym. I dziś jeszcze nie słychać nic o masowych zamykaniach kościołów i o antireligijnych aktach terroru. Komisarz wojenny, Woroszyłow, przed Wielkanocą 1932 r. wypowiedział się przeciwko przeprowadzeniu zaostrzonej anti-wielkanocnej akcji werbunkowej w czerwonej armji. Powracający obecnie z Rosji sowieckiej turyści angielscy nie zauważyli tam żadnych „specjalnych" prześladowań religijnych.

Godnem pożałowania jednakże zapoznaniem prawdziwej sytuacji w Rosji jest pogląd, że obecnie w Rosji sowieckiej niema już żadnych „specjalnych prześladowań religijnych". Istnieją one tak jak i wpierw, tylko taktyka i metody ich się zmieniły. Jak dawniej tak i teraz hasło „Religja to opium" stanowi tak dla partji komunistycznej jak i dla utworzonego przez nią rządu, zasadę marksowskiej ideologji. Jeszcze więcej niż przedtem dąży obecnie partja komunistyczna do skutecznej realizacji swojej teorji, to znaczy, do wyzwolenia mas ludowych z wszelkich religijnych i idealistycznych „przesądów". Zmieniły się tylko metody. Dotychczas zwalczano religję środkami

brutalnemi, jak więzieniem, krwawem prześladowaniem, karą śmierci. Nie osiągnięto jednakże spodziewanych wyników. Terror budził fanatyzm religijny i powszechny nastrój apokaliptyczny; wierni stawiali bierny, a w wielu miejscowościach także i czynny opór; w niektórych wypadkach szukała religja schronienia tam, gdzie niegdyś ukrywał się bolszewizm, w tak zw. „podpolje“, to znaczy w świecie podziemnym i w głębiach duszy. Także i zagranica wystąpiła wreszcie przeciwko temu antireligijnemu terrorowi. Kierownicy bolszewiccy musieli uczynić taktyczny zwrot. Zmienili oni jednakże tylko taktykę i metody. Podczas gdy dawniej nadawano walce z religją znaczenie środka w społecznej odbudowie, obecnie wykorzystuje się przeważnie socjalistyczną przebudowę i tak zwaną rewolucję kulturalną, jako broń i środek niszczący, przeciwko religji i Kościołowi.

Według ideologji marksowskiej, religja jest tylko odbiciem „ideologicznej nadbudowy” kapitalistyczno-ekonomicznych stosunków; w stosunkach tych dojrzewa religja i czerpie z nich swoje pożywienie. Gdy te stosunki znikną, zniknie i religja. Według tej zasady działa się obecnie w Rosji sowieckiej. Uspołecznia się wszystkie dziedziny życia według programu marksowskiego i w duchu marksowskim, aby zniszczyć równocześnie warunki istnienia i możliwości istnienia religji. Niektórzy walczący bezbożnicy oświadczają już teraz, że podczas przeprowadzania drugiej piatiletki według ustalonego na XVII konferencji partyjnej programu na lata 1933 — 1937, walczyć będą o uprzemysłowienie, kolektywizację, organizacyjno-gospodarcze zaprowadzanie państwowych gospodarstw kolektywnych, techniczne wyposażanie gospodarstw rolnych; socjalizacja bowiem niszczy i podcina korzenie religji. Nie można żywić więc najmniejszej nadziei, że położenie religji i Kościoła zmieni się tam w najbliższej przyszłości; przeciwnie, w związku z przeprowadzaniem drugiej gospodarczej piatiletki, musi się to położenie jeszcze znacznie pogorszyć, jak bowiem pierwsza tak i druga gospodarcza piatiletka uzupełnioną będzie odpowiednią antireligijną piatiletką. „Podczas przeprowadzania drugiej piatiletki” — pisze „Bezbożnik” (28. II, 1932), „przypada nam bardzo odpowiedzialne zadanie zupełnego wykorzenienia wszelkich religijnych przesądów i na podstawie dialektycznego materjalizmu i walczącego ateizmu realizowanie nowego komunistycznego, twórczego światopoglądu”. Właśnie obecnie dochodzą z Rosji różne szczegóły nowego programu antireligijnej piatiletki, który niedawno ukazał się w dekrecie opracowanym przez radę komisarzy ludowych. Jak donoszą dzienniki „w pierwszym roku (1932/33) przedstawiony zostanie ścisły plan zamykania wszystkich kościołów i domów modlitwy, który praktycznie dokonany ma być do wiosny 1937 roku. W drugim roku (1933/34) zostaną zlikwidowane wszystkie ogniska i komórki religijne wewnątrz rodzin, a równocześnie wszystkie religijnie myślące osoby zostaną usunięte z urzędów i warsztatów państwowych. Cała religijna literatura i wszelki kult religijny zostaną zabronione. Trzeci rok (1934/35) służyć będzie spotęgowaniu działalności komórek bezbożnictwa. Do tego czasu ma zostać stworzonych przynajmniej sto pięćdziesiąt antireligijnych filmów, które przeznaczone będą specjalnie dla szkół. Wszyscy kapłani i wykonawcy kultu religijnego, którzy nie będą chcieli porzucić swego duchownego urzędu, zostaną wy-

gnani z Rosji sowieckiej. W czwartym roku (1935/36) przeprowadzone ma zostać oddanie wszystkich budynków kościelnych, synagog i kaplic, w ręce władz lokalnych oraz ich zamiana na teatry, kluby i t. d. Ostatni rok (1936/37) ma zakończyć antireligijny plan pięcioletni, którego wynikiem ma być zupełne wykorzenienie pojęcia Boga z serc ludności".

Lenin powiedział, że „kapitalizm może być i będzie tylko wtedy skutecznie zwyciężony, gdy socjalizm stworzy nową i wyższą produkcyjność pracy". Pod nowemi socjalistycznemi formami produkcyjności rozumieją bolszewicy: poprawę jakości pracy, podniesienie produkcyjności pracy, odpowiednią organizację pracy, mechanizację i racjonalizację produkcji, gospodarczą organizację państwowych i kolektywnych gospodarstw. Wszystkie te środki staną się bronią walczącego ateizmu przez to, że każdy bezbożnik będzie zobowiązanym swojej pracy nadać ateistyczną tendencję i spełniać ją w duchu ateistycznym. Bezbożnik powinien stanąć w pierwszych szeregach najgorliwszych robotników fabrycznych i kołchozów, i stać się najlepszym czołowym bojowcem; związki ateistyczne winny zmobilizować wszystkie swoje siły, planowo je rozdzielić, i spełnić nietylko zadania zawarte w owym planie, ale nawet więcej dokonać; związki te winny wyształcić bezbożników specjalistów, którzy potrafią umacniać stanowiska bezbożnych robotników, organizować werbunek robotników dla warsztatów, urządzać socjalistyczne zawody, tworzyć czołowe brygady, zakładać cechy i fabryki. Każdemu bezbożnemu robotnikowi powierzony zostanie specjalny dział pracy, którą będzie musiał wykonać pod odpowiednią kontrolą. W każdym zakładzie wychowawczym organizowane będą komórki ateistyczne, które całe środowisko przepoić muszą duchem ateistycznym. Wszędzie i zawsze winna propaganda anti-religijna być ściśle związaną z pracą; każdy rodzaj działalności na froncie socjalistycznej przebudowy winien być przepojony treścią antireligijną.

Specjalnie zadania powierzone będą bezbożnikom na wsi. W gospodarstwie wiejskiem winni bezbożnicy zakładać antireligijne gospodarstwa kolektywne, starać się o zaprowadzenie techniki rolniczej i tworzyć bezbożne stacje i ogniska maszyn i narzędzi rolniczych. Bezbożnicy winni także uczyć włościan wiedzy rolniczej i wyzwalania się z tradycyjnych, odziedziczonych po ojcach zwyczajów i metod pracy; winni oni przekonywać wieśniaków, że powodzenie i wynik pracy, urodzaj owoców ziemi, nie zależy od „błosławieństwa z góry", nie zależy od modlitwy, wody święconej i religijnych procesyj, a tylko jedynie od agrotechnicznej organizacji gospodarstwa rolnego. Nie Bóg, nie kapłan, nie modlitwy, tylko maszyny rolnicze, agronomowie i wiedza agronomiczna! W ten sposób ma zostać wykorzenioną wiara w świat nadprzyrodzony, idea Boga, jak również wszelkie uczucia religijne.

Bezbożnicy z różnych fabryk i gospodarstw zobowiązani są wzajemnie sobie pomagać i wzajemnie udzielać sobie swoich doświadczeń. Gdy naprzykład komórka antireligijna w jakiejś fabryce lub w jakiemś gospodarstwie wiejskiem źle lub niedostatecznie funkcjonuje, inne komórki mają obowiązek spieszyć jej z pomocą. W moskiewskiej fabryce „Kauczuk" komórka anti-religijna zupełnie prawie nie funkcjonowała, dlatego też

posłano w październiku 1931 roku do tej fabryki brygadę bezbożników, składającą się ze studentów antireligijnego uniwersytetu ludowego. Z okazji świąt Bożego Narodzenia brygada ta wydała antireligijne czasopismo dla robotników. Często posyła się brygady bezbożników z fabryk i kasarni do gospodarstw gdzie religijność włościan jest jeszcze silną i przejawia się na zewnątrz, gdy naprzykład włościanie wahają się pracować w dnie świąteczne. Nowa zatem taktyka i metoda walki antireligijnej polega na ścisłym związku ateizmu z codzienną pracą. Praca każdego bezbożnika winna posiadać antireligijną tendencję, dążyć do celów antireligijnych i stanowić propagandę antireligijną.

Zadaniem tej antireligijnej propagandy jest przedewszystkiem wykazać, że religja i jako teorja i jako praktyka jest fałszywą i nie wytrzymuje próby nauki. Musi zatem być „odsłoniętą“ bezużyteczność i szkodliwość religji. Religja, według nauki marksowskiej, jest w najgłębszej swej istocie ideologją klasową, podporą kapitalizmu, a przedewszystkiem podporą wyzyskiwaczy i ciemiężycieli pracującego ludu. Jest ona dla proletarjatu wprost szkodliwą, ponieważ stanowi jakby opium i środek upajający i wstrzymuje proletarjat od walki o lepszą przyszłość doczesną. Każdy duchowny jest „pasorzytem“, jest bowiem przedstawicielem, agentem i apologetą tej wrogiej proletarjatowi ideologji, porządku społecznego i warstwy. Pozytywną pracę propagandy antireligijnej stanowi rozszerzanie wśród ludu światopoglądu dialektycznego materjalizmu. Propaganda marksizmu i leninizmu jest głównym środkiem wychowawczym narodu w duchu ateistycznym.

W miastach uprawia się już od długich lat propagandę antireligijną. Obecnie ma ona być prowadzoną także gorliwie i na wsiach, w gospodarstwach kolektywnych i na różnych placówkach wiedzy rolniczej. Wszędzie mają zostać zakładane kluby, czytelnie i t. d. Rozszerzaną będzie specjalnie dla wieśniaków przeznaczona literatura antireligijna i mają być urządzane wykłady i przedstawienia teatralne. W każdem gospodarstwie musi powstać komórka antireligijna, do której działalności mają zostać wciągnięci wieśniacy, którzy już wyzwolili się z pod wpływu religji. Na poparcie tej całej akcji będzie rząd wydawał nadal ludową literaturę antireligijną. Obecnie wychodzi aż 160 antireligijnych czasopism w językach narodów, zamieszkujących Rosję sowiecką. Istnieje tam 7 instytutów antireligijnych i 60 katedr naukowych ateizmu. Już w 1931 roku istniało aż 71 antireligijnych filmów. W pracy związku walczących bezbożników biorą udział cechy robotników, stowarzyszenia sportowe i inne; istnieje już tam sztuka antireligijna, zabawki antireligijne i t. p.

Ze specjalną gorliwością pracuje „związek bojujących bezbożników” wśród kobiet, wśród których religijność i fanatyzm religijny jest najsilniejszy i u których napotykają też bezbożnicy najzaciętszy opór. Według ich mniemania przyczyną religijności kobiet jest ich kulturalne i intelektualne zacofanie i ich dotychczasowe niższe społecznie i gospodarczo położenie. Należy zatem, by móc oswobodzić kobietę z pod wpływu religji, podnieść najpierw jej poziom kulturalny i intelektualny i wyzwolić ją ze społecznej i gospodarczej zależności. Wszędzie też organizowane są, tak w miastach,

jak po wsiach, fabrykach, w gospodarstwach i w związkach kobiecych, odpowiednie wykłady, kursy, i wydawaną jest specjalna literatura dla kobiet. Wszędzie gdzie tylko gromadzą się kobiety np. w szpitalach, w różnych zakładach dla matek i dzieci, planowane jest spotęgowanie antireligijnej propagandy. Zwłaszcza odnośnie do pracy wśród kobiet zostaje silnie zaznaczone, że teoretyczna praca oświatowa musi być przepojona marksowsko-leninowskiemi teorjami. Jako główny środek wyzwolenia kobiety z religji uważa się wciągnięcie jej do przebudowy społecznej. Winna ona wziąć czynny udział w budowie gospodarstwa socjalistycznego i komunistycznej kultury. Już obecnie miljony kobiet pracuje w różnych fabrykach, urzędach, gospodarstwach i t. d.; w ciągu najbliższej przyszłości winny jeszcze dalsze ich miliony zostać „wyzwolone" z gospodarstwa domowego, kuchni i pokojów dziecinnych i wciągnięte w szeregi bolszewicko-komunistycznej armji. Pod wpływem tego rodzaju środowisk i tej atmosfery, spodziewają się kierownicy rządu komunistycznego w Rosji sowieckiej, zniszczyć wszelkie uczucia religijne w kobietach i całą jej duchowość przekształcić i przemienić; z podpory Kościoła ma ona stać się walczącym bezbożnikiem. Kobieta ma stać się przecież nie przedmiotem, ale podmiotem antireligijnej pracy. Dlatego też została ona do tej pracy zakwalifikowaną i wciągniętą do czynnego współudziału w antireligijnej propagandzie.

Wreszcie zalecane jest także i antireligijne szpiegostwo. Organizacje bezbożników winny wykonywać dozór nad wewnętrznym życiem gmin religijnych i w razie potrzeby chwytać się środków radykalnych, by duchowieństwo nie mogło opierać się na kobietach i wykorzystywać ich nastawienia religijnego.

Z ASSYŻU.

Szczątki śmiertelne ostatnich towarzyszy św. Franciszka połączyły się z chwalebnemi popiołami „Biedaczyny" z Assyżu. Obrzęd ten odbył się bardzo uroczyście i wzruszająco 4-go października b. r. Na wozie średniowiecznym ciągnionym przez woły i prowadzonym przez wieśniaków w strojach owej epoki, urny miedziane, zawierające ich szczątki, zostały przeniesione do nowej krypty, zbudowanej koło grobu świętego z Assyżu.

Czyż trzeba przypominać kim byli ci bracia franciszkańscy, którzy pierwsi podzielili z synem Piotra Bernardone, życie całkowitego wyrzeczenia?

Pierwszym z nich był Leon z Assyżu „owieczka Pańska", ten, który rozbił młotem czarę, w której wierni składali ofiary

na budowę zbytkownej bazyliki. Był on autorem „Speculum perfectionis“, a może także i autorem „Fioretti“.

Drugi z nich, Rufin, krewny św. Klary, rozpoczął swoje życie światowe, zaćmiewając najwytworniejszych swoich współobywateli z Assyżu; chcąc być posłusznym swemu mistrzowi, wstąpił na ambonę prawie nagi i wygłosił kazanie do wiernych, którzy uznali go za warjata.

Trzeci Masseo, przyrzekł Bogu, że Mu ofiaruje oczy, jeśli otrzyma łaskę pokory; ujrzał wtedy Chrystusa, który mu powiedział: „Bądź pokornym i zachowaj swoje oczy“! Czwarty wreszcie z tej grupy, Anioł, był pierwszym wojskowym, który został franciszkaninem.

Obok tych czterech trumien umieszczono i piątą, zawiera ona prochy Jakóbiny dei Settesoli, szlachetnej kobiety, która w Rzymie udzieliła gościny św. Franciszkowi, i która zostawszy wdową, schroniła się do Assyżu, wstąpiła do III zakonu Franciszkańskiego i została pochowaną w bazylice.

Ceremonja złożenia na wieczny spoczynek tych świątobliwych szczątków odbyła się we wnętrzu krypty, wydrążonej w skale, gdzie ciało św. Franciszka długi czas spoczywało w ukryciu. Podczas tej ceremonji grały harfy tak prosto i rzewnie, jak proste i rzewne były pieśni św. Franciszka i błogosławionego Jakóba z Todi.

Zdarzenie to dostarczyło uczonym włoskim sposobności do ogłoszenia interesujących szczegółów dotyczących zycia świętego Franciszka i jego wpływu na dziedzinę społeczną jak również na życie polityczne Włochów. Jedna z najciekawszych z tych publikacyj zawiera dokumenty, złożone w archiwum państwa włoskiego z czasów św. Franciszka, są to konstytucje gminne, „Cartae de loco“ tyczące się kilku miast półwyspu, gdzie znajdują się rubryki pod następującemi tytułami: „De non ferendis armis“, „De pace facienda“, „De paceriis“, „De pauperum defensione“ — wszystkie one dążą do ustalenia lub zabezpieczenia pokoju, w owych czasach tak niepewnych, pomiędzy sąsiedniemi gminami lub pomiędzy różnemi klasami obywateli, należącymi do tej samej miejscowości. Wydane rozporządzenia dążą przeważnie do wysubtelnienia procedury, do złagodzenia stosunków pomiędzy klasami, do zapewnienia opieki ludziom bezbronnym i słabym: spostrzega się tu wyraźnie skutki krucjaty miłości,

którą głosił „Biedaczyna z Assyżu". Sredniowieczna historja włoska nie podaje innego przykładu tak skutecznego ruchu, skłaniającego obywateli do zaniechania walk bratobójczych, nienawiści i zaślepiających namiętności.

Najbardziej charakterystycznym faktem wynikającym z tych dokumentów jest interwencja kierowników „Ordo Paenitentium" w administracji gmin dla zabezpieczenia układów pokojowych lub przymierzy i dla opracowywania statutów miejskich.

STAN KATOLICYZMU W CHINACH.

Dla ludzi Zachodu Chiny przedstawiają się obecnie tylko jako „chaos". Chcąc zdać sobie jasno sprawę z tego „chaosu"—pisze korespondent *Osservatore Romano*—podróżowałem przez cały ten olbrzymi kraj 7 tysięcy mil, z południa na północ. Wynik mojej podróży jest następujący: uważam, że świat jest bardzo nieumiarkowany w swoich sądach. „Chaos" istnieje rzeczywiście w Chinach, ale nie w całych Chinach. Chińczycy i Kościół katolicki znajdują się tego „chaosu" mniej lub więcej blizko, zależnie od różnych okolic, jednakże prawdziwie chaotyczna sytuacja istnieje tylko w niektórych miejscach.

Obecnie centrum kraju znajduje się w rękach bandytów i komunistów, którzy przywłaszczyli sobie tę część kraju od wielu lat, i w niektórych okręgach nawet sprawują rządy rady sowieckie, jak w Rosji. Tę środkową część kraju tworzy rozległe terytorjum, rozciągające się od brzegów południowych Fukaniu przez większą część Kiangsi i obejmujące połowę prowincji Hunan i dwie trzecie prowincji Hupeh, z niektóremi okręgami Anhwei i Honanu. Wiele znaczniejszych miast tych okręgów jest wolnych, ponieważ pozostają one pod opieką lokalnych band, a również wolne jest terytorjum ciągnące się wzdłuż rzeki Jang-tse. Strefę tę zamieszkuje ludność licząca 75 miljonów mieszkańców, musi ona znosić często straszne okrucieństwa.

Na Zachodzie zapomina się często, że Chiny są większe od całej Europy; mógłby zatem istnieć chaos od Dunaju do Renu, a reszta Europy mogłaby pozostawać w zupełnym spokoju. Te 75 miljonów mieszkańców zamieszkujących okolice zajęte przez czerwoną armję stanowi zaledwie piątą lub szóstą część całej ludności chińskiej. W innych prowincjach panuje porządek. Ponieważ Chiny nie tworzą zwartej i jednolitej całości, Chińczyk naogół nie troszczy się zbytnio o chaos w dalszych prowincjach. My tylko, ludzie Zachodu, niewolnicy dyscypliny i litery prawa tak bardzo chaos ten podkreślamy.

Pewien biskup misjonarz powiedział: „Przestańcie uważać całe Chiny za olbrzymi kolektyw, który winien postępować regularnie dla zapewnienia

spokojnego życia jednostkom. Zapytajcie natomiast w których dolinach i wsiach panuje spokój dostateczny, i mieszkańcy mogą uprawiać ziemię i gromadzić zboże na zimę. Każdy z takich okręgów należy wyodrębnić od całości; kraj ten bowiem składa się z niezliczonej liczby takich oddzielnych części ziemi, należącej do różnych rodzin. Katastrofa może odrazu zniszczyć wiele takich okręgów, pozostanie jednakże nietkniętą jeszcze wielka ich liczba, dostateczna by utrzymać w spokoju i pogodzie olbrzymi statek zwany Chinami".

Świat katolicki wie o ciężkiem położeniu chrześcijaństwa w Chinach. Widziałem w Svatou kilku dominikanów niemieckich, którym od trzech lat nie udaje się rozpocząć swojej działalności w południowej części prowincji Fukien, i którzy nie spodziewają się rychłego polepszenia warunków tamtejszego życia. W Hong Kong i w Sangai rozmawiałem z kilkoma misjonarzami lazarystami, Francuzami, Włochami i Amerykanami, którzy byli okrutnie prześladowani w Kiangsi. To samo mogliby opowiedzieć OO. Jezuici hiszpańscy i włoscy, z Anhwei, OO. Augustyni hiszpańscy z Hunan, jak również Dominikanie hiszpańscy i amerykańscy oraz Salwatorjanie niemieccy z Fukien, misjonarze paryscy w Kwangtung, misjonarze z Medjolanu w Kwangtung, Pasjoniści amerykańscy z Hunan, kapłani chińscy z tych samych okolic, w całym okręgu, Franciszkanie z Hupeh, OO. św. Kolumba z Hupeh i Kiangsi. Inne zakony cierpiały znowu gdzieindziej.

W ostatniem dziesięcioleciu 35 misjonarzy katolickich zginęło z ręki bandytów, a stu zostało uwięzionych pod zarzutem stawiania oporu i z innych powodów.

Chiny stały się rzeczywiście niebezpiecznem terytorjum dla pracy. Od 1860 roku, w którym traktaty umożliwiły dostęp do wnętrza kraju, aż do końca ubiegłego stulecia znalazło w Chinach śmierć 300 zakonników, kapłanów i zakonnic. W czasie buntu „Bokserów" w 1900 roku zostało ich zabitych 55, a nawet w ciągu okresu spokoju, który trwał od buntu Bokserów do wojny światowej, a uważanego za okres najpomyślniejszy dla rozwoju Kościoła w Chinach, padło ofiarą 22 zakonników i zakonnic.

Personal misyjny w Chinach obejmujący kapłanów, zakonników i zakonnice, w obecnej chwili dosięga 9 tysięcy. Ludzie znający dobrze tamtejszy obecny stan rzeczy sądzą, że dziesiąta część tego personalu musiała ustąpić z terenu swojej działalności pod naciskiem wojsk regularnych i różnych band wojskowych. W każdym razie przynajmniej piąta część musiała przerwać swoją pracę z powodu przerwania normalnego życia na ich terytorjum. Jednakże—i to jest bardzo ważne w obecnej chwili—przypuściwszy, że gdyby trzecia część naszego personalu misyjnego (to znaczy 3 tysiące kapłanów, zakonników i zakonnic) musiało ulec trudnościom i opuścić swoje stanowisko, pozostało jeszcze 6 tysięcy przy pracy. Na 112 naszych ognisk misyjnych tylko w sześciu ogniskach przerwaną została całkowicie praca na przeciąg całego roku.

Nietylko jednak w Chinach nasza organizacja pozostała naogół nietkniętą, co jest cudownym dowodem karności misyjnej zachowanej wśród ognia i niebezpieczeństw, ale Stolica św. tworzy tam nadal nowe ogniska działalności i towarzystwa misyjne zachęca do nowych wysiłków.

Obecnie personal misyjny w Chinach obejmuje 300 cudzoziemców kapłanów, zakonników i zakonnic, i 2.300 kapłanów i sióstr chińskich, a zatem więcej niż w roku 1918. Ludność katolicka Chin powiększyła się o przeszło pół miljona osób, i obecnie znajduje się w całym tym kraju 2 i pół miljona wiernych.

Nasi misjonarze w Chinach zapisali pełną chwały kartę w dziejach katolicyzmu, swojem cierpieniem w ciągu lat prześladowań. Wspominając ich cierpienia, nie należy jednak sądzić, że Kościół katolicki w Chinach znajduje się w sytuacji chaotycznej, albo w zastoju. W większej części tego niezmiernego kraju działalność misyjna rozwija się nadal energicznie.

WPŁYW KONNERSREUTH.

Wielkie wrażenie wywarła obecnie w Wiedniu wiadomość o nawróceniu Dr. Ben Karpelesa, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli socjalizmu austrjackiego przed wojną. W sprawozdaniu ogłoszonem przez niego o powodach i początku swego nawrócenia dr. Karpeles przypisuje swoje wstąpienie do Kościoła odwiedzinom w Konnersreuth i rozmowom jakie prowadził tam z Teresą Neumann. W pokoju Teresy był on świadkiem zjawisk mistycznych, w których łączy się ona z Jezusem Chrystusem przeżywając — jak wiadomo — Jego Mękę każdego piątku, w sposób tak bardzo wzruszający, jak opowiadają wszyscy świadkowie tych przeżyć.

Dr. Karpeles opowiada, że o jego powrocie do Boga zadecydowały następujące słowa, które usłyszał z ust Teresy Neumann, gdy wszedł do pokoju, w chwili gdy leżała właśnie w ekstazie:

„Znajduje się tu ktoś, powiedziała stygmatyczka, kto nie należy jeszcze do Jezusa. Jest to jednak człowiek dobrej woli i ja mu pomogę. Będę jeszcze więcej cierpieć i wszystko pójdzie dobrze".

Słowa te potwierdziła jeszcze sama Teresa, gdy powróciła do przytomności. Dowiedział się on rzeczywiście wkrótce, że pod raną jaką ma Teresa w boku na pamiątkę przebicia lancą Serca Pana Jezusa na krzyżu, utworzyła się nowa rana. Wróciwszy po pewnym czasie do Konnersreuth, dr. Karpeles przyjął chrzest, a jego chrzestną matką została Teresa Neumann. Poprowadziła go ona następnie do Stołu Pańskiego w czasie Mszy, jaka nastąpiła po uroczystości chrztu, podczas której przyjął dr. Karpeles Komunję św.

Odnośnie do tej uroczystości pisze dr. Karpeles:

„Niech Bóg mi przebaczy roztargnienie jakiego doznałem z tej okazji. Klęczałem koło Teresy Neumann w tej samej ławce. Nie mogłem wstrzymać się od spoglądania na nią w czasie ekstazy, w jakiej pozostawała od Podniesienia do Komunji. Zauważyłem wyraźnie, że Teresa Neumann nie połyka Hostji, lecz że ta znika odrazu na języku. Mogę to zeznać pod

przysięgą. (Wiadomo powszechnie, że od siedmiu lat, z wyjątkiem Komunji św., którą przyjmuje codziennie, Teresa Neumann nie przyjmuje żadnego pożywienia ani napoju).

Dr. Karpeles, który przeżył jakiś czas w pobliżu niej i jej rodziny, podaje kilka zajmujących szczegółów z codziennego życia stygmatyczki.

— Jest ona — powiada on — dorodną dziewczyną, pełną żywotności, ze wspaniałemi niebieskiemi oczami. Nie umie prowadzić długich rozmów, o ile nie wchodzą w grę sprawy boże.

Na zapytanie, czy modli się wiele, odpowiedziała subtelnie: „Otrzymuję codziennie wiele książek pobożnych Przeglądam je w różnych miejscach. Ale cóż wyczytam czegoby mój Jezus już nie wiedział? Czytanie jest więc dla mnie zbytecznem, zna On bowiem każdą kartę w każdej książce. Poprzestaję więc na mówieniu: „O dobry Jezu, kocham Cię”, albo mówię: „Mój Boże ufam Ci”! Czyż potrzeba tak wielu i długich modlitw”?

Jedyną rozrywką Teresy są kwiaty zwłaszcza i ptaki. Posiada ona w klatce około czterdziestu ptaków, których radosny śpiew stanowi dla niej wielką rozrywkę. Otrzymuje ona każdego dnia 300 do 400 listów, z których większość świadczy o wdzięczności tych tysięcy osób, które odwiedziły Konnersreuth i zawdzięczają Teresie swoje umocnienie w wierze, lub powrót do Boga.

Ani ona ani jej rodzice nie przyjmują nic od nikogo. Żyją bardzo skromnie, jak zresztą wszyscy mieszkańcy tej wioski, gdzie niema ani jednej gospody, w której mogliby zamieszkać podróżni, i gdzie Teresa bynajmniej nie jest przedmiotem spekulacji, do tego stopnia, że nawet nie sprzedaje się jej fotografji.

KONGREGACJA REDEMPTORYSTÓW święciła 9 listopada b. r. drugie stulecie swego założenia. Założoną ona została rzeczywiście przez św. Alfonsa—Marję de Liguori, 9 listopada 1732 roku w Scala koło Salerno. Z okazji tej rocznicy Ojciec św. wystosował do głównego przełożonego list, winszujący dzieł dokonanych przez ten zakon. — Istotnie bowiem dobro jakiego dokonali OO. Redemptoryści jest olbrzymie i gdyby można zliczyć ilość dusz, które ich miłosierdzie apostolskie uratowało, jakież długie szeregi chrześcijan, zapisanych by było w złotej księdze ich zakonu w całym świecie.

OO. Redemptoryści posiadają 348 domów, z których 14 znajduje się w Paryżu i tyleż w Ljonie. Obejmują one 5.735 zakonników. Pod ich kierownictwem pozostaje 21 prowincyj, jedna z nich znajduje się w Indochinach, i dwa ogniska misyjne, jedno w Danji, drugie w Chinach.

W ciągu tych dwóch wieków kilku członków tego zakonu zostało wyniesionych na ołtarze za przykładem swego założyciela, który został kanonizowany w 1830 roku i ogłoszony doktorem Kościoła 1871 roku. Obecnie kilka procesów kanonizacyjnych z zakonu OO. Redemptorystów rozpatruje św. Kongregacja Obrzędów. Należy tu: proces Gerarda Majella, czcigodnego Passerata, czcigodnego Newmana, biskupa Filadelfji, czcigodnego Alfreda Pappalona, czcigodnego Piotra Donders, apostoła trędowatych i t. d.

WIARA I NAUKA.

TOMIZM A FENOMENOLOGJA.

Jak każdy przejaw działalności ludzkiej, tak i filozofja ulega przyciąganiu dwóch przeciwnych sobie biegunów. Z jednej strony rzeczywistość przyzywa ją i pociąga zawsze nowym urokiem swych różnorodnych tajemnic, i usiłuje ją rozproszyć w nieskończoności tych przejawów. Z drugiej strony potrzeba porządku i stałości, właściwa naszemu umysłowi, skłania myśl do jedności, skupia ją wewnątrz niej samej, w pracy nad trudną konstrukcją. Gdyby te dwie fazy mogły zmieniać się regularnie w życiu poszczególnego człowieka, lub gdyby przynajmniej w życiu ludzkości następowały po sobie kolejno, według stałego rytmu, nie byłoby pomiędzy niemi sprzeczności; zaznaczałyby one tylko ślady postępu umysłu ludzkiego w jego pochodzie ku zdobyciu prawdy. Opozycja powstaje tu ze spaczenia tak jednej jak i drugiej strony: ciekawość przeradza się w niemożność twierdzenia i we wrogi stosunek do rozumu, potrzeba zaś porządku krzepnie w abstrakcyjnym i martwym dogmatyzmie. Myśl ludzka waha się pomiędzy jednym krańcem a drugim, ciągle poszukując równowagi.

Filozofja św. Tomasza jest doskonałym typem filozofji ściśle uporządkowanej; mimo to jest ona otwartą dla wszelkiej rzeczywistości, pragnąc „aktualizować, postępując ciągle, postęp filozofji". Problem dla tej filozofji przedstawia się w następujący sposób: wierność dla przeszłości w tem, co jest prawdziwego — wcielanie czynników, które nowa epoka przynosi — „wszelka prawda, bez względu na to, kto ją odkrywa, jest darem Ducha świętego" — problem zawsze otwarty, i którego rozwiązanie odpowiednie ciąży, jako dług honorowy, na tych, którzy korzystają z pewności myśli tomistycznej.

Z tego punktu widzenia należy oceniać wysiłek podjęty dnia 12-go września b. r. w Dniu studjów zorganizowanym przez Towarzystwo Tomistyczne w celu określenia zbieżności i rozbieżności pomiędzy myślą św. Tomasza a fenomenologją. Dwie konferencje poświęcono lekturze i dyskusji dwóch sprawozdań, z których pierwsze o początku, ewolucji i obecnym stanie fenomenologji przedstawił Dom Feuling, prof. uniwersytetu w Salzburgu, a drugie prof. Kremer, prof. w Louvain, przedkładając kilka „uwag tomistycznych o fenomenologji".

Jak wiadomo, powodzenie fenomenologji w Niemczech stale wzrasta. Założona lub raczej usystematyzowana przez E. Husserla, ogarnia ona jedną za drugą wszystkie dziedziny myśli, od logiki aż do nauki religji. Posiada ona w swych szeregach metafizyków jak Heidegger, moralistów jak Scheler i von Hildebrand. Liczne wydawnictwa pozostają pod wpływem jej metod. Mało może znana gdzieindziej fenomenologja wywiera w Niemczech wpływ,

który przekracza zakres czysto spekulacyjny. Zwłaszcza filozofja Heideggera budzi w młodzieży niemieckiej zapał podobny do zapału jaki budziła we Francji przed dwudziestu laty filozofja Bergsona.

Jednakowoż fenomenologja jest ruchem zbyt skomplikowanym, jej próby systematyzacji są zbyt rozbieżne, by można było myśleć o prostem przeciwstawieniu jej tomizmowi.

Wysiłek Dom Feulinga polegał na oddzieleniu z różnych typów fenomenologji pewnego pojęcia rodzajowego. Fenomenologja istnieje dla niego najpierw jako metoda. Dla możliwości wyjścia z obecnego chaosu myśli, chaosu, który dowodzi niemocy radykalnej wszystkich metod używanych w filozofji ścisłej, nasuwa się jako jedyny ostatni środek, zdecydowany powrót do zjawisk samych w sobie, to znaczy do przedmiotów myśli, takich jakie się przedstawiają bezpośrednio umysłowi. Przyjmuje się więc odtąd tylko wyłącznie rezultaty otrzymane w następstwie bezpośredniego zetknięcia się ze zjawiskami. Wysiłek filozofa musi zmierzać do samodzielnego odkrywania tych zjawisk, do analizowania ich, a następnie przez odpowiednie opisy i specjalne słownictwo, do udzielenia innym owocu swoich badań.

Chcąc stworzyć na tych podstawach filozofję, która mogłaby nazywać się nową, należy przyjąć, że nigdy jeszcze dotąd nie przystępowano z zupełną szczerością do badania tego co istnieje. Takie stanowisko zajmują fenomenolodzy. Nawet Kartezjusz nie jest wyłączony z pod tego wyroku. Chociaż zamierzał on uznawać za prawdziwe tylko to, co będzie dla niego zupełnie jasne, poświęcił on jednakże ten zamiar kultowi filozofji zbudowanej według wzoru matematyków.

Tem więcej wobec tego należałoby odrzucić metafizykę Arystotelesa lub św. Tomasza. Heidegger ogłasza swój zamiar poświęcenia drugiego tomu „Sein und Zeit“ (Byt i czas), „zniszczeniu“ tradycyjnych ontologij, reprezentowanych przez Kanta, Kartezjusza i Arystotelesa.

Wobec tak radykalnego punktu wyjścia mogłoby się zdawać, że wszelkie zbliżenie do tomizmu jest zupełnie niemożliwem, lub przynajmniej niezmiernie trudnem. I jest to rzeczywiście trudne, ale nie dlatego, że Heidegger uważa tomizm za filozofję niewystarczającą — są fenomenolodzy mający w tej kwestji inne zdanie, — ani z powodu wymaganej absolutnej szczerości — czyż św. Tomasz nie powiada także, że autorytet w filozofji jest argumentem najsłabszym? — ale dlatego, że wychodząc z punktu wyjścia bardzo słusznego, ale zarazem bardzo ogólnego, Husserl i Heidegger zapuszczają się w systematyzowania, które nie są może koniecznem następstwem tego punktu wyjścia, chociaż tworzą zasadniczą istotę ich filozofji. Można stąd powziąć ogólne pojęcie fenomenologji, ale jak wszelkie pojęcie rodzajowe, urzeczywistnia się ono różnorodnie w swoich gatunkach. Zestawienia z tomizmem nie można dokonać w stosunku do pojęcia ogólnego, które jest tylko abstrakcją, ale w stosunku do typów indywidualnych fenomenologji, przedstawionych przez Husserla, Schelera lub Heideggera.

Dana filozofja może wcielać i systematyzować dane, zawarte i zdefinjowane w innych systemach. Nie może jednakże nigdy adoptować punktu widzenia, właściwego innym systemom, tej intuicji podstawowej, stanowią-

cej jakby jej komórkę macierzystą. Najdonioślejszem bowiem w danej jakiejś filozofji nie jest ostateczny cel, do którego ona dąży, poznanie tego co jest, lub jej nastawienie: absolutna szczerość; różnicę pomiędzy różnemi systemami filozoficznemi stanowi przedewszystkiem punkt wyjścia, kąt widzenia. Tomizm zaś właśnie przez swoje pojęcie analogji bytu, i pojęcie stopni abstrakcji, zajmuje ten punkt widzenia, który jedynie pozwala ogarnąć całość bytu w jego absolutnej pełni, zachowując jednakże dla każdego rodzaju bytu jego właściwe znaczenie, i zarazem specjalny i odpowiedni sposób w jaki umysł nasz winien go objąć.

Fenomenologja dąży do podobnej uniwersalności. W tym celu domaga się ona radykalnego powrotu do zjawisk samych w sobie. Praktycznie jednakże „redukcja fenomenologiczna“ prowadzi Husserla do idealizmu transcendentalnego a pierwszeństwo przyznane przez Heideggera bytowi człowieka (Dasein) i wogóle zagadnieniom tyczącym się człowieka, może budzić obawę podobnego wyniku. Czyż należy sądzić drzewo według jego owoców i wnioskować z rezultatów o wartości punktu wyjścia? Sąd taki byłby niewątpliwie przedwczesny, a tego rodzaju wniosek zbyt zuchwały. Jeśli Scheler już nie żyje, to Husserl i Heidegger ogłosili dotąd tylko małą część swoich teoryj, a nawet swoich dzieł. Posiadamy tylko, i to we fragmentach, same opisy transcedentalne Husserla i analizę bytu (Dasein) Heideggera. Brakuje jeszcze całej krytyki transcedentalnej tych opisów i nie można przewidzieć jaką ona będzie. Na razie można się zapytywać czy przekroczoną wogóle zostanie ta pierwsza faza opisowa. Sam Husserl nas ostrzega, że jego dziedzina jest nieskończona i niektóre analizy są tak skomplikowane, że można wątpić o ich użyteczności. Umysł niemiecki znajduje w tem upodobanie, a język niemiecki łamie się w sposób odstraszający.

W każdym razie jeśli istnieją punkty styczne pomiędzy tomizmem a fenomenologją — rozumie się tu przez fenomenologię zjawiska istniejące rzeczywiście — są to punkty poszczególne, choćby tak obszerne jak „Wesensschau“ lub „Voraussetzungslosigkeit”, lub wreszcie analizy, które „szczerość“ autorów przywiodła do zetknięcia z rzeczywistością, matką wszelkiej ludzkiej myśli. Te punkty styczne dadzą się zresztą wyjaśnić historycznie przez pośredni wpływ św. Tomasza, poprzez Brentana i przez stanowisko reakcji przeciwko pozytywizmowi materjalistycznemu i neokantyzmowi, z którego to stanowiska powstała fenomenologja.

Należałoby zaznaczyć lub przynajmniej dać odczuć różnice, a nawet możliwe sprzeczności pomiędzy myślą św. Tomasza i fenomenologją. Zapał z jakim odnoszą się do nowej filozofji niektórzy myśliciele katoliccy, domaga się koniecznie tego wyjaśnienia. Należy też tem więcej uwydatnić szczerość z jaką tomiści i fenomenolodzy zgromadzeni w Dniu studjów dnia 12 września b. r. zestawiali i porównywali swoje systemy. Dzień ów stanowi wzruszający przykład tej koncepcji filozofji, tak szczęśliwie określonej przez Karola Peguy, w której „nie rozchodzi się ani o to by zwyciężyć, ani by być zwyciężonym, ale przedewszystkiem o pewną postawę wierności względem rzeczywistości, którą należy postawić ponad wszystkiem“.

„Zawstydzić przeciwnika w kwestji filozofji, jakież to barbarzyństwo! Prawdziwa filozofja wie dobrze, że nie staje naprzeciw swego przeciwnika, ale że stoi obok niego, i innych filozofów a naprzeciwko rzeczywistości, coraz bardziej potężnej i tajemniczej".

wedł. *Vie Intellectuelle.*

ARCHEOLOGJA CHRZEŚCIJAŃSKA

Archeologja jest może najbardziej wzruszającą z nauk: doświadczono tego raz jeszcze na kongresie archeologji chrześcijańskiej, który odbył się niedawno w Ravennie. Wzięło w nim udział sześćset osób, przybyłych z pięciu krajów; między innemi znajdował się senator Corrado Ricci, prezes Instytutu archeologji włoskiej, Mgr. Kirsch, kierownik instytutu archeologji chrześcijańskiej, prof. Jossi, i Ch. Diel z Institut de France. Po oficjalnych przemówieniach inauguracyjnych, kongresiści zapoznali się z nowemi odkryciami, dokonanemi we Włoszech, Afryce, Dalmacji, Austrji, Hiszpanji i Grecji; uznali zgodnie twierdzenie zawarte w liście Ojca św. wystosowanym do kongresu, a mianowicie, że nie jest daleki ów dzień, w którym będzie można opisać cały „Orbis antiquus christianus".

Oto streszczenie komunikatów, które przedstawiono kongresowi: (por. *La Vie Intellectuelle*)

Pierwszy prelegent p. Giovannoni mówił o wykopaliskach i naprawach dokonywanych obecnie w kościele św. Stefana w państwie watykańskiem. Mały ten kościół, którego fundamenty pochodzą z IX wieku, jest prawdziwą relikwją, która pozostała prawie nietkniętą w cieniu kopuły św. Piotra.

Prof. Mancini przedstawił odkrycia i prace dokonywane obecnie koło kościoła św. Prudencjanny w Rzymie, na Viminalu. Miejsce to, z punktu widzenia archeologicznego jest jednem z najwięcej interesujących w wiecznem mieście, tam rzeczywiście mieszkał senator Prudencjusz, kiedy udzielał gościny apostołowi Piotrowi. Odnaleziono tam ślady domów rzymskich i termów. Przemiana domu na kościół dokonała się wkońcu IV wieku. Według prof. Manciniego Pius I w 150 roku nadał mu jego nazwę. Ten sam prelegent udzielił wiadomości o wynikach wykopalisk dokonanych koło mostu Mammolo, rozchodzi się tu o fragmenty posadzki i resztek świątyń poświęconych Mitrze, (kult którego przyniesiony do Rzymu za Pompejusza, stawiał najzaciętszy opór chrześcijaństwu), oraz małej kaplicy chrześcijańskiej, posiadającej prezbiterjum i kilka grobowców. Należy tu także oratorjum św. Cecylji, o którem wspomina Papież Zacharjasz w „Liber Pontificalis".

Podziemia Rzymu odsłaniają jedne po drugich pamiątki i wspomnienia chrześcijańskie. Na Palatynie w pałacu cesarskim znaleziono oratorjum św. Cezarjusza, zamienione od XV wieku na klasztor grecki. Podczas wykopalisk w winnicach Barberini wydobyto na światło dzienne kościół chrześcijański, pochodzący prawdopodobnie z VII wieku, był on jak się zdaje poświęcony św. Sebastjanowi, wzniesiony po męczeństwie tego świętego w „Hippodromo palatii". Co się tyczy dawnej kurji rzymskiej, p. Bartoli prof. uniwersytetu w Rzymie, opisał ostatnie wykopaliska, które odsłoniły

miejsca zajmowane przez senatorów rzymskich, jak również godła chrześcijańskie „schola cantorum“ św. Adrjana. Według prof. Bartolego zachowanie kurji rzymskiej zawdzięcza się chrystjanizacji senatu, którego czynności trwały jeszcze wieki, a nawet dłużej niż średniowiecze.

Na południe od Rzymu, okolica Kampanji zaczyna odsłaniać coraz więcej zabytków paleo-chrześcijańskich. Prof. Chierici streścił dzieje pierwotnych bazylik w Neapolu, Nola, Najświętszej Marji w Kapüy, w Nocera i t. d. Jego sprawozdanie miało ścisły związek ze sprawozdaniem prof. Majuri, który omawiał spustoszenia dokonane w VI wieku przez Gotów i zniknięcie miasta Cumae. Odkrycia wykazały, że i tam istniało potężne życie chrześcijańskie, pomiędzy IV a V wiekiem po Chrystusie.

Prof. Majuri przypada zaszczyt odkrycia słynnej pieczary Sybilli z Cumae. Wszystko tu zgadza się z opisem, który pozostawił o tej pieczarze bezimienny pisarz chrześcijański.

Odkrycia dokonane w ostatnich czasach przez archeologów w katakombach rzymskich posiadają pierwszorzędne znaczenie. Mówił o nich prof. Jossi, przedstawiając fotografje serji malowideł, znalezionych na cmentarzu Via Nomentana.

Dokonano obecnie ostatecznego planu, okazującego topografję katakomb św. Sebastjana: przedstawiono ją na kongresie.

Inni uczeni zajęli się omówieniem bazylik i kaplic ze Solona. Plany architekta duńskiego Dyggue odsłoniły kongresowi piękność licznych zabytków chrześcijańskich dalmatyńskich z VI wieku. Prof. Eyger z Wiednia, mówił o starożytnościach chrześcijańskich w Austrji zwłaszcza o dawnej „Noricom Mediterraneum”.

Ks. Junyet, omawiając archeologję hiszpańską, przedstawił cmentarz chrześcijański w Taragonie, który stanowi obecnie najdonioślejsze miejsce wykopalisk w Hiszpanji.

Poszukiwania archeologiczne, które pozostają pod kierownictwem p. Poinso, w Tunisie, wydobyły na światło dzienne liczne zabytki chrześcijańskie; obfituje w nie zwłaszcza okol.ca Kartaginy. Algerja zgotowała im również kilka niespodzianek, odnaleziono tam cenne ślady w dzielnicy chrześcijańskiej Dżemila.

Ostatnim aktem kongresistów była pielgrzymka do grobu największego poety chrześcijańskiego, Dantego, znajdującego się w Rawennie. Złożyli oni tam kwiaty.

Pius XI, przesyłając błogosławieństwo kongresistom, wyraził głębokie zadowolenie z tego zgromadzenia tak licznych archeologów chrześcijańskich, należących do różnych narodów, i zakończył swój list życzeniem, by badania, którym się poświęcili, ukazywały coraz wyraźniej wielkość początków chrześcijaństwa.

Od Wydawnictwa.

Prosimy P. T. Prenumeratorów, którzy jeszcze nie uiścili prenumeraty, o łaskawe nadesłanie przedpłaty.

Prenumerata wynosi: 10 zł. rocznie, 3 zł. kwartalnie.

Dla P. T. Nauczycielstwa prenumeratę zniżamy do połowy.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 404912.

Za pozwoleniem Władzy Diecezjalnej.

Red. odp. i Wyd.: Dr. Zofja Włodkowa, Kraków, Pędzichów-boczna 5